

# WANDALE W MUZEACH

20 lipca 2011 r. Polska Agencja Prasowa opublikowała komunikat, którego sam tytuł – *Londyn ryzykowny dla „Damy z gronostajem”*? – wzbudził już pewien niepokój w środowisku miłośników sztuki i muzealników. Cytowany artykuł był skutkiem zdarzenia, które miało miejsce dwa dni wcześniej. Zwiedzający National Gallery w Londynie 57-letni mężczyzna spryskał czerwoną farbą dwa obrazy Nicolasa Poussina. Choć służby konserwatorskie muzeum stwierdziły, że uszkodzenia obrazów są niewielkie, to sam fakt skutecznego działania wandala w tak szacownej instytucji może budzić wątpliwości co do stosowanych tam systemów ochrony i bezpieczeństwa zbiorów. Jednocześnie opis zdarzenia zwrócił uwagę na często pomijany lub marginalizowany problem zagrożenia zbiorów muzealnych aktami wandalizmu.

Niszczenie dzieł sztuki i zbiorów muzealnych nie jest zjawiskiem nowym ani bardzo rzadkim, choć opinia publiczna najczęściej dowiaduje się tylko o atakach na bardzo wartościowe dzieła sztuki bądź takich, których uczestnikami są znane osoby. Inne przypadki pozostają zazwyczaj wewnętrzną sprawą muzeów, które we własnym zakresie radzą sobie ze skutkami wandalizmu. Gdyby opierać się tylko na danych dotyczących najgłośniejszych spraw, rzeczywiście można byłoby dojść do wniosku, że zagrożenie aktami wandalizmu jest na tyle znikome, iż można je marginalizować. Jaka jest rzeczywista skala ujawnianych w muzeach przypadków wandalizmu, na razie nie wiadomo. W Polsce nikt dotychczas takich badań nie prowadził. Nie są znane również tego rodzaju badania prowadzone w innych krajach. Muzea, dbając o swój wizerunek, nie są zainteresowane ujawnianiem na zewnątrz kłopotów wynikających z działalności wandalii. Powtarzające się przypadki strat stawiałyby placówki muzealne w złym świetle i mogłyby negatywnie oddziaływać na współpracę z innymi muzeami, co z kolei mogłoby odbić się negatywnie na prowadzeniu wymiany między muzeami. Zapewne dlatego niewielkie uszkodzenia, będące skutkiem działania wandalii, muzealni konserwatorzy usuwają sami i obiekty wracają na ekspozycje.

Nie ma muzeów, które byłyby wolne od aktów wandalizmu, najczęściej koja-

rzonych z atakami na wybitne dzieła sztuki. To głównie takie przypadki trafiają do mediów, chociaż problem dewastacji dotyczy również innych zbiorów, w tym zabytkowych budowli. Często zjawiskiem jest umieszczanie na zabytkach różnej treści napisów, niszczenie lub uszkodzanie rzeźb (np. parkowych), rysowanie ostrymi przedmiotami po powierzchni obiektów, wydłubywanie elementów zdobniczych z zabytkowych mebli, przebijanie lub przecinanie obra-



Zalany farbą obraz Nicolasa Poussina  
<http://www.hermann-paul.org/blog/index/2011/07/18/vandalism-national-gallery/>



Obrazu uczuć religijnych to częsty motyw niszczenia obiektów sztuki. Tak było w muzeum w Awinionie  
<http://my.ojournal.com/news/vandals-damage-controversial-jesus-image-french-museum>

zów malowanych na płótnie. Przeprowadzone przez Annę Łopuską badania w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w 2007 r.<sup>1</sup> dotyczące niszczenia pozostałości dawnego obozu hitlerowskiego wykazały, jak poważnym problemem jest pozostawianie przez zwiedzających swoistych „pamiątek” w postaci napisów i rysunków na ścianach baraków i innych budowli obozowych. Przeważająca część napisów została wykonana w języku polskim, ale można też znaleźć w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim, ukraińskim, czeskim, hebrajskim, włoskim, a także w bardziej orientalnych, tureckim czy arabskim. Największa liczba napisów znajduje się na ścianach baraków Brzezinki i w dolnych kondygnacjach bloków oświęcimskich.

Niektóre akty wandalizmu bywają wynikiem sprzeciwu wobec prezentowanych treści. W takich kategoriach część dziennikarzy oceniała zdarzenia, które miały miejsce dwukrotnie w roku 2000 w Galerii Zachęta, w Warszawie. 17 listopada 2000 r. na wystawie *Naziści* Piotra Uklańskiego, aktor Daniel Olbrychski szabłą pociął kilka prezentowanych wizerunków (swoją koleżkę, którzy mu na to pozwolili)<sup>2</sup>. Jak wyjaśnił, uczynił to w obronie swojej czci i kolegów aktorów, nie godząc się na taki kontekst ich wizerunków, w jakich zostały użyte przez artystę. Nieco ponad miesiąc później, w czasie trwania wystawy uświetniającej 100-lecie Zachęty, poseł Witold Tomczak uszkodził rzeźbę Maurizio Cattelana, przedstawiającą papieża Jana Pawła II

przynięcionego meteoritem (w 2001 r. rzeźba została sprzedana na aukcji w Nowym Jorku za 886 000 USD). Jak później wyjaśniał: *Meteory kojarzą się z dinozaurami, a nie z papieżem. Moim pragnieniem jest, żeby ta rzeźba zniknęła z wystawy*<sup>3</sup>. Oba zdarzenia wywołały nie tylko szeroką dyskusję o granicach wolności sztuki, ale też informacje o wystawach dotarły do szerszego grona odbiorców. W prasie można było również znaleźć i takie zdania, że gdyby nie akty wandalizmu, to obie wystawy przeszłyby bez specjalnego zainteresowania.

Przyczyny działania osób dopuszczających się niszczenia dzieł sztuki, czy szerzej – zbiorów muzealnych, są złożone. Można wśród nich wyróżnić motywy: polityczne, religijne, moralne czy osobiste<sup>4</sup>. W przypadku indywidualnych działań głównym motywem są przesłanki religijne: obrażenie uczuć, uniesienie religijne, zabobony, chęć zdobycia relikwii, protest przeciwko niewłaściwemu przedstawieniu symboli religijnych. Tak było w przypadku rzeźby Cattelana, a także kompozycji *Immersion* amerykańskiego artysty Andresa Serrano, która została zniszczona młotkiem w kwietniu 2011 r. w muzeum, w Avignonie. Podobnymi motywami kierowała się w 1994 r. kobieta zwiedzająca wystawę *Ars Erotica* w Muzeum Narodowym, w Warszawie. Jej wzburzenie wzbudziła kompozycja Wiktora Gutta *Krzyż duży* (krzyż skrywający fotografię nagiej kobiety). Kobieta zdjęła kompozycję ze ściany, wyniosła z muzeum i po usunięciu aktów zwróciła. Bezrobotni, którzy uszkodzili obraz Rembrandta w Rijksmuseum chcieli w ten sposób wyrazić swój sprzeciw wobec społeczeństwa i władzy, która ich zdaniem odpowiadała za to, że utracili pracę. Znane są przypadki, że niszczone obiekty, wprowadzając do oryginałów poprawki, które wynikały z preferowanych w danym czasie systemów wartości, czy też były bezpośrednio związane ze zmianami struktury wyznaniowej na danym obszarze. W historii Europy bez trudu znaleźlibyśmy przykłady wandalizmu usankcjonowanego przez strukturę władzy państwowej. Do



*Guernica* Pabla Picassa została uszkodzona w muzeum w Nowym Jorku  
<http://www.temporaryart.org/artvandals/03.html>



*Mona Lisa* jest specjalnie chroniona nie tylko przed ewentualną kradzieżą, ale przede wszystkim przed atakiem wandalą  
[http://en.wikipedia.org/wiki/Vandalism\\_of\\_art](http://en.wikipedia.org/wiki/Vandalism_of_art)

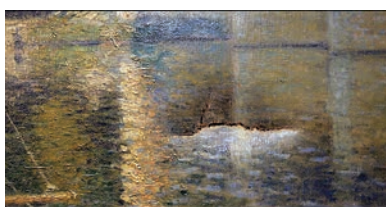
takich zdarzeń na pewno można zaliczyć spalenie 20 marca 1939 r. 1004 obrazów i rzeźb oraz 3825 rysunków, akwael i grafik<sup>5</sup> przez hitlerowców w ramach oczyszczania Niemiec z pozostałości sztuki *zwyrodniałej*. Można chyba śmiało powiedzieć, że na szczycie piramidy motywów działania wandalów znajdują się te, które są wspierane przez „państwo”, a na samym dole zwykła głupota, której przejawem jest bezmyślne niszczenie wszystkiego, czego się nie rozumie lub z czym się nie zgadza. Do tego typu działań można byłoby zaliczyć dwukrotne zniszczenie w 2010 r. plasz składających się na wystawę *Bobry Pana Boga. Zapomniany świat Olędrow*, prezentowaną w warszawskim Muzeum Etnograficznym. Za pierwszym razem wystawione plaszce zostały połamane i pomazane, za drugim – zniszczono portret Marcina Lutra, wycinając w nim

swastykę. Wystawa, która miała przypominać dzieje tolerancji w Polsce, sama padła ofiarą jej braku.

Pod pewnym względem wandyte przypominają terrorystów. Jednym i drugim zależy na możliwie jak największym nadaniu ich działaniom medialnego rozgłosu. Dążenie do uzyskania takiego efektu skłania do poszukiwania i atakowania wyjątkowo cennych dzieł sztuki. W Rijksmuseum w Amsterdamie już kilkakrotnie atakowano obraz Rembrandta *Straż nocna*. W 1911 r. bezrobotny pociąg nożem postacie znajdujące się na pierwszym planie. W podobny sposób zaatakował obraz w 1975 r. były nauczyciel, który zadał trzynastą długich cięć, odrywając jednocześnie blisko trzydziestocentymetrowy fragment obrazu. Ostatni atak na dzieło Rembrandta miało miejsce w 1990 r. przy użyciu kwasu siarkowego. Paryski Luwr i florencką Galerię Uffizi również dotknęły ataki wandalów. W Galerii Uffizi, w 1975 r. zostały uszkodzone 23 obrazy na skutek cięć zadanych scyzorykiem. Kilka lat później 70-letni mężczyzna przeciął w Luwrze obraz Rubensa *Madonna z aniołkami*. Dwa lata temu, w sierpniu 2009 r., zwiedzająca Luwr Rosjanka dokonała napaści na obraz Leonarda da Vinci *Mona Lisa*, rzucając w osłaniającą go szybę kawałkiem terakoty. Dzieło Leonarda było już atakowane wcześniej; dwukrotnie w 1956 r. Za pierwszym razem rzucono kamieniem w osłonę obrazu, za drugim – użyto kwasu. W 1974 r., w czasie wypożyczenia obrazu do Japonii, zwiedzająca wystawę kobieta usiłowała zamalować obraz farbą.

Najbardziej znanym wandytem 2. poł. XX w., będącym prawdziwym utrapieniem niemieckich muzeów, był Hans Joachim Bohlmann, który do swojej śmierci, w styczniu 2009 r., w przerwach między pobytem w więzieniu a szpitalem psychiatrycznym systematycznie atakował dzieła sztuki znajdujące się w muzeach i kościołach. W 1977 r., w okresie od marca do października (wtedy został zatrzymany przez policję), zniszczył w niemieckich muzeach i kościołach 36 obrazów. Na trasie jego

niszczycielskiego pochodzenia znalazły się, m.in.: Hamburg, Düsseldorf, Luneburg, Essen, Kassel. W tej ostatniej miejscowości, w Staatliche Kunstsammlungen zniszczył między innymi dwa obrazy Rembrandta. Atakował rzeźby i obrazy oblewając je stężonym kwasem siarkowym, choć nie wahał się używać innych środków. Nożem wydłubał oczy rzeźbom w kościele św. Katarzyny w Hamburgu, w Kassel i Hameln użył ognia do zniszczenia obrazów o tematyce maryjnej. Zatrzymany w swoim mieszkaniu w Hamburgu, już na pierwszym przesłuchaniu przyznał się do winy. Policji wyjaśnił, że wiedział, jak cennymi są atakowane przez niego dzieła sztuki. Znamienne jest zdanie: *Sprawiało mi zadowolenie, że mogłem niszczyć te rzeczy, które inni ludzie wielbili*<sup>6</sup>. Zdaniem biegłych psychiatrów, którzy przed sądem przedstawili wyniki badań psychiatrycznych Bohlmana, w pełni ponosił odpowiedzialność za swoje czyny. W styczniu 1979 r. został skazany na 5 lat więzienia. Działania Hansa Joachima Bohlmana nie skończyły się na tej jednej sprawie. Przez ponad 20 lat był więźniem zakładów karnych lub pensjonariuszem szpitali psychiatrycznych. W latach 1977-1988 zaatakował ponad 165 dzieł sztuki, w tym dzieła takich artystów, jak: Rembrandt, Albrecht Dürer, Lucas Cranach czy Paul Klee. Zniszczenia przez niego dokonane oceniane były na ponad 130 000 000 euro. Bohlmann odwiedził również Alte Pinakothek w Monachium, w której 21 kwietnia 1988 r. zniszczył trzy



W 2007 roku w Muzeum d'Orsay wandalę uszkodzili obraz Claude Moneta *Most w d'Argenteuil*. Płótno zostało uszkodzone najprawdopodobniej od uderzenia pięścią. <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/1565524/Vandals-punch-hole-in-Monet-in-Paris-museum.html>

obrazy Albrechta Dürera (nie było to pierwsze zdarzenie w tym muzeum. W 1959 r. Walter Paul Menzl zniszczył kwasem obraz Rubensa *Sąd ostateczny*). Po tym zdarzeniu został skazany na kolejne dwa lata więzienia i pobyt w zakładzie psychiatrycznym. Z kolejnego pobytu w szpitalu został zwolniony w 2004 r. Sędziowie uznali, że pomimo ryzyka, jakie stwarza, może przebywać na wolności. Oceniono, że wolność człowieka, w zestawieniu z ochroną dóbr kultury, stanowi znacznie większą wartość. W czerwcu 2006 r. zaatakował w Rijksmuseum w Amsterdamzie Bartholomeusa van der Helsta *Uczczenie pokoju w Munster*. Przez sąd holenderski został skazany na 3 lata więzienia i zapłacenie

odszkodowania Rijksmuseum w wysokości ponad 17 000 euro. Po odbyciu 2/3 kary, 24 czerwca 2008 r. został zwolniony. Policja niemiecka dopilnowała, by informacja o jego wyjściu na wolność została przekazana przez Interpol do muzeów europejskich. W siedem miesięcy po zwolnieniu zmarł w Hamburgu.

Nad opisanymi historiami muzealnicy nie powinni przejść do porządku dziennego i twierdzić, że działania wandalów im nie zagrażają. Zasadnicze pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć, dotyczy określenia akceptowalnego poziomu ryzyka. Na ile zwiedzający ma mieć fizyczny dostęp do oryginalnego dzieła sztuki. Czy komfort zwiedzających jest ważniejszy od bezpieczeństwa zgromadzonych zbiorów? Niektóre muzea, zwłaszcza te, które przeżyły działania wandalów, wyciągnęły wnioski i wprowadziły pewnego rodzaju ograniczenia. Do takich należy Alte Pinakothek w Monachium, w której wszystkie obrazy znajdujące się w zasięgu ręki zwiedzających są osłonięte specjalnym szkłem lub tworzywem. Szczególna uwaga i analiza potencjalnych zagrożeń (uwzględniająca również zagrożenie aktami wandalizmu) powinna dotyczyć wystaw czasowych. Temat wandalizmu, jego skutków, motywów działania sprawców i możliwych form prewencji jest na tyle frapujący, że powinien być objęty badaniami, a ich wyniki upowszechnione wśród muzealników. Trzeba zmienić niekorzystne wyniki konfrontacji z wandalami. ■

PRZYPISY:

<sup>1</sup> Łopuska A., *Obiekty byłych obozów koncentracyjnych w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu w obliczu wandalizmu. Próby zabezpieczenia nawastrzeń historycznych na ścianach wewnętrznych*. Praca magisterska na kierunku Konserwacja i Restauracja Dzieł Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2008.

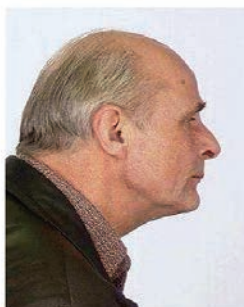
<sup>2</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat.1342,title.01brychski-bronilem-tylko-swojej-twarzy,wid.87780,wiadomosc.html>

<sup>3</sup> <http://art.blox.pl/2007/01/Piec-najglosniejszych-skandalow-Zachecie.html>

<sup>4</sup> Taką systematykę zaproponował H. Althofer w artykule *Vandalismus in der modernen Kunst*, *Restauro* 6/94, s. 410.

<sup>5</sup> Nicholas L.H., *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1997, str. 28

<sup>6</sup> Loschburg W., *Cienie nad Akropolem*, Warszawa 1991, s.186



Hans Joachim Bohlmann przez ponad 30 lat stanowił zagrożenie dla muzealnych kolekcji. Zbiory OOP.